
„Broniłem i bronię polskości innej”

Andrzej Franaszek

TEKSTY DRUGIE 2020, NR 6, S. 38–62

DOI: 10.18318/td.2020.6.3 | ORCID: 0000-0002-8573-0154

Jak zdrowie pani Maryni? – ucałuj Jej ręce ode mnie i pozdrów bardzo, bardzo serdecznie. Chociaż nie daję dowodów, ale Oboje Was i przyjaźń Waszą zaliczam do największych sukcesów mojego życia.

List Czesława Miłosza do Józefa Czapskiego, Montgeron, 2 marca 1958¹

1

„Broniłem i bronię polskości innej” – deklarował Czesław Miłosz w roku 1973, a podobne słowa mógłby wypowiedzieć również adresat jego listu Józef Czapski.

-
- 1 Listy Czesława Miłosza do Józefa Czapskiego z Archiwum Józefa i Marii Czapskich w Maisons-Laffitte przechowywane są w Muzeum Narodowym w Krakowie pod sygnaturami MNK: 2463, 2085, 2116 oraz 2274. Za udostępnienie mi kompletu tych listów – przepisanych i opracowanych – dziękuję Agnieszce Kosińskiej. Listy Józefa Czapskiego do Czesława Miłosza znajdują się w archiwum poety w Beinecke Library (Yale University): Czesław Miłosz Papers; GEN MSS 661. Edycja korespondencji Józefa Czapskiego z Czesławem Miłoszem jest przygotowywana przez Instytut Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską.

Andrzej Franaszek (1971) – dr hab., krytyk literacki, pracownik Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, sekretarz Międzynarodowej Nagrody Literackiej im. Zbigniewa Herberta. Autor książek: *Miłosz. Biografia* (2011), *Ciemne źródło. Esej o cierpieniu w twórczości Zbigniewa Herberta* (Londyn 1998; wyd. 2: Kraków 2008), *Przepustka z piekła. 44 szkice o literaturze i przygodach duszy* (2010) oraz *Herbert. Biografia*, t. 1-2 (2018). Pracuje nad biografią Józefa Czapskiego.

Wypowiadał je zresztą niejednokrotnie, choćby równe 10 lat wcześniej, wyznając przyjacielowi: „założyłbym partię nacjonalno-universalistyczną – ludzi, którzy by walczyli o wspólnotę wszystkich patriotów [...], wyrzygawszy nacjonalizm”².

Jasne jest, że gdybyśmy po jednej stronie umieścili tak dobrze nam i dziś znane składowe polskiej tożsamości, jak zaściankowość, ksenofobia, nacjonalizm, antysemityzm czy wreszcie płytkość intelektualna i religijna, to zarówno Czapski, jak i Miłosz znaleźliby się w obozie owej „Polski innej”, zazwyczaj w większym stopniu wyznaczanym przez indywidualności niż wspólnotę. Jeśli jednak przyjrzymy się uważnie wypowiedziom ich obu, zobaczymy, że ową „inność” częstokroć rozumieli odmiennie, a na ich sądy wpływało bogactwo czynników, od daty i miejsca urodzenia oraz pochodzenia społecznego poczynając, a na tak trudnych do zdefiniowania składowych, jak osobista wrażliwość czy zdolność do wykroczenia poza miłość własną kończąc. Zdawał sobie z tego sprawę sam Miłosz, w *Roku myśliwego*, a więc z obiektywizującego dystansu, oceniając:

od Czapskiego po raz pierwszy dostałem *La Pesanteur et la Grace* Simone Weil. [...] On też pokazał mi stronicę Gobineau o Ketmanie. Z nim mogłem rozmawiać naprawdę. Jednak istniała przegroda. Moja hipoteza: on miał we wszystkim, co mówił, pełną rację, ja natomiast opierałem się, bo umysł mój był zanieczyszczony. Moja hipoteza druga: dzięki defektom mego charakteru i umysłu zachowywałem (dialektyczną!) nieufność do „tak-tak”, „nie-nie” i trafnie odgadywałem niektóre cechy Czapskiego. Te, które łączyły go z jego polskim środowiskiem, arystokratycznym, rycerskim, idealistycznym, romantycznym, *vieux Polonais* – podczas kiedy inne jego cechy otwierały go na sztukę, filozofię, religię. Temu pierwszemu Czapskiemu zarzucałem jakąś moralistykę trochę egzaltowaną.³

Odłożywszy na bok wszelką ironię, po dłuższym namyśle chciałbym uznać, iż „egzaltowany” nie jest sprawiedliwym epitetem, jakkolwiek osobowość Czapskiego cechowała się swego rodzaju „anielskością”, dostrzeganą i wspomnianą przez wiele osób, które go poznały. Mocno musiał ją odczuwać Miłosz, który – w opozycji – napomykał, że jemu samemu bliżej niż do eterycznego Ariela jest do Kalibana, mocno związanego z naszym „padołem łez”. To ładne

2 List J. Czapskiego do C. Miłosza, Maisons-Laffitte, 9 kwietnia 1963.

3 C. Miłosz *Rok myśliwego*, Znak, Kraków 2001, s. 332.

porównanie, po części nawet zakorzenie w cielesności obu bohaterów – szczupłego niczym gorejąca gromnica Czapskiego i cokolwiek niedźwiedziowatego Miłosza – nie wyczerpuje jednak żadną miarą pola napięć, które pojawiały się przez dziesięciolecia znajomości obu artystów. „Angeliczny” zaś Czapski, jak się za chwilę przekonamy, potrafił dokonywać ocen przenikliwych i trzeźwych, obiema nogami mocno stąpając po ziemi.

Choć po części możemy go wydedukować z tekstów obu pisarzy zamieszczanych na łamach „Kultury”, to najpełniejszy, nieprzysłonięty żadnym eselistycznym lub taktycznym filtrem obraz wspomnianych napięć przynosi ich korespondencja. Napomknąć tu warto, że zanurzenie się w epistolograficznej spuściznie Miłosza zawsze jest zapierającą dech w piersiach przyjemnością, jego listy bowiem aż kipią od tematów, problemów, myśli. Czapski jest dlań partnerem równoprawnym, choć czasem sam podkreśla swój filozoficzny dyletantyzm, często też widzimy, jak się powtarza, przywołuje te same nazwiska, fakty, opinie – to wręcz charakterystyczna cecha jego epistolografii, zapisów dziennikowych, po części też publicystyki. Można by postawić hipotezę, że w przeciwieństwie do nieustannie spragnionego intelektualnej strawy Miłosza Czapski wypracowuje korpus formujących go tekstów w umownej pierwszej połowie życia, wspierając go na filarach takich, jak Norwid, Brzozowski czy Simone Weil, potem zaś niezbyt chętnie go modyfikuje. Może najprościej dlatego, że mimo całej „dwupolowości” pisarsko-artystycznych pasji jego główną troską stanie się od lat 50. na powrót malarstwo.

2

Przypomnijmy najkrócej. W latach 30. minionego stulecia zarówno starszy o półtorej dekady Czapski, jak Miłosz należą do zbliżonego warszawskiego środowiska, a przynajmniej orbity ich ówczesnych losów tu i ówdzie się przecinają. Czy weźmiemy pod uwagę krąg Bolesława Micińskiego, Zygmunta Mycielskiego, rodzinnego klanu sióstr Lilpop czy choćby Jarosława Iwaszkiewicza, z którym wiąże się i młodzieńcza fascynacja Miłosza, i pierwsze – dodajmy: nieudane – homoseksualne wtajemniczenie Czapskiego. Jednak najbliżej siebie znajdowali się bodaj w korytarzach Luwru, podczas improwizowanych wykładów Józefa Pankiewicza, któremu Czapski – jak wiadomo – poświęci z czasem książkę. Do jakiegoś stopnia zwrócili na siebie uwagę, skoro już po wojnie major armii Andersa napisze do attaché kulturalnego Polski Ludowej: „ja nie umiem być «dyplomatą» i bardzo często w rozmowie mówię

nieściśle i za dużo [...]. Pan był dla mnie zawsze człowiekiem zamkniętym, o umiejętności wymierzania każdego słowa”⁴.

Można powiedzieć, że obaj mieszczą się w kategorii międzywojennej liberalnej inteligencji, jakkolwiek Miłosz jest i znacznie bardziej lewicowy, i także znacznie bardziej zaangażowany w życie polityczne. Druga połowa lat 30. to czas, kiedy stara się znaleźć dla siebie miejsce odrębne, niepoddane narastającemu podziałowi na „postępowych” komunistów i wstecznych „faszystów”. Píše m.in. głośny „List do obrońców kultury”, jest atakowany przez publicystów lewicowych, a jego ówczesne gesty można odczytać jako preludeum prowadzonej nieledwie do końca życia batalii o niezależność. Przeczuwa też wyraźnie nadchodzącą katastrofę, w jej obliczu czując się bezradny i jakby pozbawiony mowy. Czapski toczy boje inne, choć również związane z wolnością, walczy bowiem o nowoczesne polskie malarstwo, wyzwolone z tradycji Matejki, a poniekąd także Sienkiewicza. Jest jednak przy tym – tu dotykamy którejś ze strun jego duszy – znacznie bardziej optymistyczny, nie towarzyszą mu żadne historiozoficzne lęki. Wspominając katastrofizm Miłosza, uzna z czasem: „jestem tu Twoim przeciwieństwem, żadnych darów proroczych nie mam [...] Nic, ale to nic mnie nie ostrzegało przed ’39 rokiem”⁵. Zapuszczając introspekcyjną sondę, doda, że wskrzeszenia Polski w roku 1918 i uratowania jej dwa lata później nie był w stanie przyjąć, „nie przeżywając tego jak [...] Łaski Bożej widomej. Jeżeli w tym wszystkim była ogromna doza płycizny umysłowej, było coś też innego – jakaś wiara w trzewiach samych, że na dzień jest światło, że wystarczy kopać głębiej i głębiej, żeby dotrzeć do światła”⁶. Nie można wykluczyć, że właśnie wiara w ukryte światło pozwoli mu już wkrótce przetrwać na „niehumanitarnej ziemi”, a także podjąć się nieledwie straceńczej misji poszukiwania kolegów oficerów, zaginionych, jak wtedy jeszcze się ludzi, a nie wymordowanych.

Podczas gdy Czapski wędrował po udręczonym Związku Sowieckim, a następnie przez Persję i Egipt zmierzał w stronę Monte Cassino, Miłosz przebywał w Warszawie i stykał się z jego siostrą Marią. Brał udział w literackich zebraniach odbywających się w jej mieszkaniu, od niej też otrzymał książkę Jacques’a Maritaina, którą jeszcze podczas okupacji przetłumaczy i wyda pod tytułem *Drogami kłęski*. Ciekawe jest tutaj wspomnienie Czapskiej

4 List J. Czapskiego do C. Miłosza, Nowy Jork, 13 kwietnia 1950.

5 List J. Czapskiego do C. Miłosza, Maisons-Laffitte, 1 czerwca 1971.

6 List J. Czapskiego do C. Miłosza, Maisons-Laffitte, 12-14 października 1977.

sformułowane na marginesie późniejszego odczytania przez poetę *Pana Ta-deusza*: „Twoi młodzi koledzy przedstawiali Cię (Warszawa 40-44) «To nasz młody Mickiewicz»”⁷.

3

Do najważniejszego spotkania dochodzi w roku 1950. Czapski jako „jałmużnik” „Kultury” odbywa wtedy podróż po Kanadzie i Stanach Zjednoczonych, zbierając pieniądze dla miesięcznika i wygłaszając odczyty – przede wszystkim na temat Katynia. Miłosz, osadzony w waszyngtońskiej ambasadzie, musi już mieć jasny obraz sytuacji w kraju, wszak rok wcześniej wybrał się na wakacje do Polski i wrócił wstrząśnięty zarówno skalą panującego tam terroru, jak i dwuznacznością własnej, uprzywilejowanej pozycji. Na Zachodzie, a zwłaszcza w jawiącej mu się jako bezduszna Ameryce nie widzi dla siebie przyszłości, jak pamiętamy, z odcieniem tragizmu fantazjuje o zaszcyciu się w chrześcijańskiej komunie w Paragwaju.

Do rozmowy dochodzi z inicjatywy Czapskiego, który podsumował ją następnie w liście:

myślałem o tym, co Pan mi mówił, i zdaje mi się, że rozumiem Pana stanowisko. Zdaje mi się, że jest jednak punkt, na którym się rozchodzimy, to że wbrew wszystkim zastrzeżeniom, które Pan formułuje, tylko z tamtej strony widzi Pan przyszłość, a „tu” (piszę „tu” w najszerszym znaczeniu) tylko pustkę. [...] I o tym chciałbym najbardziej z Panem mówić.⁸

Chciał więc zapewne przekonać Miłosza, że dziejowy determinizm nie przesądza o zwycięstwie komunizmu w skali planetarnej. A także, co może nawet ważniejsze, że nie jest prawdziwe przekonanie, iż w perspektywie duchowej Zachód już poniósł klęskę, zamierzał bronić nadziei, że na dalszy bieg dziejów ma wpływ nasza własna aktywność, wszak jeden z pierwszych opublikowanych na emigracji esejów kończył apelem: „jesteśmy na ziemi francuskiej, od nas również zależy, czy ta stara ziemia będzie grobem czy skarbem”⁹.

7 List M. Czapskiej do C. Miłosza, Maisons-Laffitte, 25 lipca 1976.

8 List J. Czapskiego do C. Miłosza, Nowy Jork, 13 kwietnia 1950.

9 J. Czapski *Groby czy skarby*, w: tegoż *Tumult i widma*, posł. A. Zagajewski, Znak, Kraków 2017, s. 37.

Po latach sam Czapski wspominał amerykańskie spotkanie: „nie mówiliśmy o sprawach zasadniczych – ani o jego sytuacji, ani o polityce światowej”¹⁰, gdy jednak sięgniemy do świadectwa bezpośredniego, a więc do listu napisanego wkrótce po rozmowie, a może raczej: po jednej z rozmów, odnajdziemy opinie zgoda inne. Jerzemu Giedroycowi zdawał bowiem Czapski relację następującą:

On jest bardzo trudny – pełen czujności, gracz nieufny i dość zdaje się zakochany w sobie. Niewątpliwie wybitny, ale w charakterze, typie zachowania tak sobie jesteśmy dalecy, że to typ człowieka, którego najtrudniej mi otworzyć. Czuje się, że za komplement czeka na kontrkomplement, że rachuje „pchnięcia”. Jest w nastroju dosyć desperackim, ale nie zamierza zostawać za granicą. Jest w nim „wierność” – żeby nie odejść od kraju fizycznie, gra moment finansowy, rodzina i jak zawsze miliony spraw – ale na planie ideologicznym zrobił na mnie wrażenie bardzo nasiąkniętego całym biegiem myślenia komunistów. „Jest komunizm dobry czy zły i naprzeciwko nie ma NIC”. Jedną z dziur w jego zbroi jest, zdaje się, dość dla mnie przestarzały patos przeciw „mieszczaństwu” – że niby w Ameryce są [te] same organizacje mieszczaństwa, które były postrachem i nienawiścią artystów i postępowców w XIX wieku. Tu jest może najgłębiej bliski bolszewikom. Jest w nim zgoda (choć wątpię, żeby wiara, ale nadzieja), że trzeba próbować zmienić człowieka tak, żeby zgiął „burżuj” – kolchozy konieczne [...] religia *privatsache*, ale katolicyzm jest stolicą reakcji. Eliot dobry poeta, ale ideologicznie to orangutan. [...] „Marksizm w ogólnych zarysach okazał się słuszny”. [...] O emigracji nic poza gorzką krytyką. [...] Jest w nim przecie gdzieś skrzętnie maskowane niedokształcenie, jakiś prymitywizm – że się historia zaczyna od... bolszewizmu. [...] W ogóle człowiek z dużym urokiem, którego dopiero zacząłem „gryźć” i nie rozgryzłem. Człowiek, który poszedł na służbę, widzi, że to się musi skończyć tragicznie, ale poza przywiązaniem do Polski najbardziej autentycznym też zgryziony jakąś niewyżytą ambicją, dumą. [...] kiedy mu wspomniałem poetów, których jak jego nie drukowali, ale którymi my teraz żyjemy, zareagował tak, jakby istnienie wbrew otoczeniu, pisanie bez rezonansu było dla niego zanadto dalekie i obce.¹¹

10 R. Gorczyńska *Portrety paryskie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1999, s. 233.

11 List J. Czapskiego do J. Giedroycia, Nowy Jork, 31 marca 1950 (dopisek z 3 kwietnia). Za udostępnienie mi tego listu – przechowywanego w Archiwum Instytutu Literackiego i „Kultury” w Maisons-Laffitte – podziękowanie zechce przyjąć Sławomir M. Nowinowski.

Cytat jest długi, ale niewątpliwie wart przytoczenia, bo nawet jeśli bowiem w Miłoszu grały diagnozowane przez niego samego „mechanizmy ciągłej prowokacji”¹² lub zwyczajna obawa przed ujawnieniem przekonań, to przynajmniej część jego wypowiedzi – z psychologiczną przenikliwością rekonstruowanych przez Czapskiego – musiała być boleśnie szczerą. W tym niewątpliwie także, choć nie jest to może najważniejsze, ta zasadnicza potrzeba odbiorcy, której niespełnienie boleśnie rozciągnie się z czasem nad kalifornijskimi dekadami życia autora *Widzeń nad Zatoką San Francisco*. Odkładając na bok pytanie, czy sam Czapski – artysta – w głębi duszy potrzeby tej jednak z poetą nie dzielił, zauważmy, że już podczas tego pierwszego powojennego spotkania ujawnia się ta składowa osobowości Miłosza, której jego przyszły przyjaciel nie potrafił zaakceptować, a którą nieraz obaj określali – znanym nam już z *Roku myśliwego* – terminem „dialektyczność”. Słyszymy o niej choćby pod koniec roku 1961, gdy Miłosz informował Czapskiego: „mogę pisać o Brzozowskim właśnie z powodu tych moich cech, które ciebie, słusznie zresztą, rzązą, tej całej mojej «dialektyki». Bo Brzozowski, urodzony pod tym samym co ja znakiem Raka, rozwijał się przez zaprzeczenia sobie”¹³. Kilka miesięcy wcześniej mówił również o swojej dyspozycji, która w Czapskim budziła szczery i głęboki niepokój, wręcz odrzucenie, tłumaczył mu bowiem, że pewne jego wypowiedzi wyszły „spod pióra człowieka, który o tym samym potrafiłby równie dobrze napisać odwrotnie”¹⁴.

A jednak obcość, o której pisał wysłannik „Kultury” do jej Redaktora, nie była nieprzewycięzalna, a przynajmniej – postawmy hipotezę – szczerłość, którą emanował Czapski mogła zostać przez poetę zapamiętana. Myślę, że gdy paryskim styczniem roku 1951 poeta podejmował dramatyczną decyzję o „wybraniu wolności”, to właśnie osoba Czapskiego, a nie praktycznie mu nieznany Giedroyc, musiała być jednym z przeważających argumentów. Oczywiście wchodził tu w grę bardziej skomplikowany plan „przerzucenia” poety z powrotem do Stanów Zjednoczonych, dla nas jednak znaczenie ma w tej chwili jedynie fakt, że przyszły autor *Światła dziennego* ostatecznie wyładował w Maisons-Laffitte, w tzw. domu na Korneju, tu zaś długie godziny spędzał na tapczanie w pokoju Czapskiego. Zapewne to właśnie „Józio” z całego lafickiego zespołu miał najwięcej cierpliwości do sporów z Miłoszem,

12 List C. Miłosza do J. Czapskiego, Berkeley, 28 czerwca 1961.

13 List C. Miłosza do J. Czapskiego, Berkeley, 3 grudnia 1961.

14 List C. Miłosza do J. Czapskiego, Berkeley, 11 lipca 1961.

który w listach do malarza sam przywoływać będzie później „rozmowy na tapczanie w 1951 roku z moim dzikim najeżeniem”¹⁵, kiedy „jakieś opętanie we mnie widziałeś”¹⁶. Doda też charakterystyczny rys w autoportrecie nie-pogodzonego ze światem poszukiwacza sprzeczności: „napięcia i zawężenia nie mierzą się dyskursywnie. Być może trzymając się Polski bierutowskiej, tych napięć i zawężeń szukałem”¹⁷.

Właściwie powinniśmy powiedzieć: nie poszukiwacza sprzeczności, ale człowieka, który swą osobowość buduje poprzez spór i konflikt i dla którego w roku 1951 najtrudniejsze było wpisanie się w emigracyjny schemat, pogodzenie z faktem, że w świecie podzielonym na dwa obozy nie znajduje już dla siebie odrębnej drogi, że choć nie chce, musi przystać do tych, którzy jawią mu się jako „w praojcach swoich pogrzebani”. Jego pierwszy tekst ogłoszony w „Kulturze” był właściwie manifestem skierowanym przeciwko emigrantom, ukazywał też decyzję o ucieczce jako – przynajmniej intelektualne i pisarskie – samobójstwo. Najbardziej błyskotliwą metaforę oddającą ówczesny stan duszy poety ukuł Stanisław Vincenz w liście do... naturalnie Józefa Czapskiego. Autor *Na wysokiej połoninie* opowiadał zatem, że goszcząc w jego domu, Miłosz był

chory zupełnie [...] jedno zdanie przeczy drugiemu i nawet [...] nie mogłem zrozumieć tylu sprzeczności, aż zobaczyłem niejako przed oczyma obraz pewien sprzeczny sam w sobie. A mianowicie: biegacza, to jest chrząszcza z gatunku biegaczy, przybitego do ziemi szpilką, nogi biegają, a szpilka trzyma go w miejscu.¹⁸

Z dzisiejszego punktu widzenia niektóre emocje poety z roku 1951 rzeczywiście łatwo uznać za bliskie „opętaniu”, choć zapewne nie powinniśmy podsumowywać ich sądem tak łatwym i jedynie pozornie błyskotliwym. Może bowiem jest i tak, że temperatura naszej epoki jest niższa, większość z nas nie wierzy w jakąkolwiek odmianę ludzkiego świata, na naszym myślowym horyzoncie nie majaczy żaden nowy projekt kulturowy czy polityczny. A takie

15 List C. Miłosza do J. Czapskiego, Cogné, 9 sierpnia 1956.

16 List C. Miłosza do J. Czapskiego, Berkeley, 19 czerwca 1978; dodajmy, że czytając ten list, słowo „opętanie” Czapski opatrzył jednak znakiem zapytania.

17 List C. Miłosza do J. Czapskiego, Cogné, 9 sierpnia 1956.

18 Cyt. za: A. Franaszek *Miłosz. Biografia*, Znak, Kraków 2011, s. 499.

marzenie o republice intelektualistów – marzenie utopijne i niebezpiecznie faustowskie, nawet jeśli nie traktowane później do końca serio – długo jeszcze Miłosza nie opuszczało.

4

Zwykle opowieści o związkach poety z „Kulturą” koncentrują się na dramatycznym okresie początkowym, później zaś jedynie odnotowują kolejne jego publikacje, co najwyżej podkreślając rozbieżność między tą wizją pisma, jaką chcieli realizować Miłosz, Jeleński lub Aleksander Wat, a tą, którą konsekwentnie i dyktatorsko realizował Giedroyc. Teczki ze starymi listami pokazują jednak, że kolejne miny wybuchały częściej i dłużej, a stroną w sporze z autorem *Zdobycia władzy* był głównie Czapski.

W lutym 1959 roku paryski miesięcznik publikuje artykuł Jurija Ławryniuki, ukraińskiego krytyka, więźnia łagrów, uciekiniera na Zachód i działacza emigracyjnego, autora opublikowanej przez Giedroycia antologii poezji ukraińskiej o symbolicznym tytule *Rozstrzelane odrodzenie*. Szkic *Literatura sytuacji pogranicznych* otwarcie, choć nie w sposób napastliwy polemizował ze *Zniewolonym umysłem*, w pewien sposób korespondując też z uwagami, jakie w odniesieniu do Miłosza formułował Czapski. Ławrynienko stwierdzał m.in.

„pisarz – zdaniem Miłosza — nie wierzy w pisanie do szuflady”. Sądzi zatem że jego sztuka nabierze większego wigoru poddana oficjalnej sterylizacji. W świetle, jakie na ten problem rzucają doświadczenia pisarzy we wszystkich republikach sowieckich, podobne twierdzenie brzmi niemal paradoksalnie. Gdyż we wszystkich narodowych literaturach ZSSR prawdziwa sztuka i opozycja stały się prawie synonimami.¹⁹

Ukraiński literaturoznawca odwoływał się też do wspomnień Ryszarda Wragi z pobytu na Ukrainie pod koniec lat 20., a choć zapewne nie było to intencją autora, poprzez przypomnienie sylwetek czterech ukraińskich pisarzy (oraz wzmiankę o wielu innych – zesłanych lub wymordowanych) jego esej uzmysławiał polskiemu czytelnikowi, jak mimo wszystko szczęśliwie skromną cenę zapłaciła polska literatura w latach stalinowskich, gdy porównać ją z ukraińską hekatombą, trwającą od roku 1919. Tłumaczem tekstu był Gustaw Herling-Grudziński, który, opatrując go notą, przypomniał, że nie zgadza

19 J. Ławrynienko *Literatura sytuacji pogranicznych*, „Kultura” 1959 nr 3.

się z diagnozami formułowanymi w *Zniewolonym umyśle*, i stwierdził – bodaj zresztą słusznie – że gdyby Miłosz

opisując pierwszy etap „zdobycia władzy”, dał spokój problematycznej, choć na pewno efektownej koncepcji Nowej Wiary, a zamiast tego poprzestał na zanalizowaniu splotu konkretnych okoliczności (historycznych, politycznych, psychologicznych i osobistych), które doprowadziły intelektualistów polskich do ukorzenia się przed wyrokami Historii i przyjęcia nowej rzeczywistości, otrzymalibyśmy obraz bardziej przekonujący i zbliżony do prawdy.²⁰

Wszystko to musiało rozeźlić Miłosza, który najwyraźniej zadzwonił do Maisons-Laffitte z pretensjami, gdyż list Czapskiego opatrzony jest notą „po telefonii”. Poeta był urażony – mimo wszystko zaskakująco silnie – raczej neutralnym faktem, iż w tekście padają obok siebie nazwiska jego oraz Wrągi, niedawno publicznie dającego wyraz podejrzeniom, że Miłosz jest komunistycznym prowokatorem. Uważał też, że pismo Giedroycia nie powinno angażować się w skomplikowane i bolesne sprawy ukraińskie, gdyż jeszcze bardziej utrudni mu to docieranie do odbiorców w Polsce. Reakcja Czapskiego była zdecydowana. W dość szorstkich słowach podkreślał, iż nie sposób przyjąć – i tu cytował – „że nasza chata z kraja i że między Ukrainą i Polską za dużo krwi, a między Ukraińcami za dużo «faszystów»”, i dalej pytał retorycznie: „jakim prawem zajmujesz uwagę Amerykanów Polską? Litwą? Dlaczego nie przyjąć, że i Polska to «zupełnie co innego» od Francji czy Ameryki i przestać mówić o «rodzinnej Europie»?”. Moglibyśmy tu dodać, że jeśli wyobrażenie, emocjonalny obraz ojczyzny Miłosza obejmuje przede wszystkim Litwę, to w świadomości Czapskiego, Giedroycia, ale też Iwaszkiewicza mieści się w nim również, a właściwie przede wszystkim Ukraina. List zaś przynosi także znaną nam już opinię, że na osąd spraw przez poetę wpływa niekorzystnie „obsesja, ilu ludzi na świecie, od Waszyngtonu do Kłaja, Ciebie będzie czytać”, by kulminować w bolesnym akapicie: „za dużo Cię chwaleb, żeby nie czuł obowiązku [...] powiedzieć: za Miłozem pisarzem, rzetelnym i śmiałym, za Miłozem poetą chowa się jakiś karzeł Miłoz, który «gra», coś mać”. Obszerną epistołę oficer w stanie spoczynku kończył propozycją: „po tym paszkwilu czekam na sekundantów – proponuję Kota i Sandauera dla Ciebie, ja biorę Mirona Białozzewskiego i sprowadzonego z Ameryki...

20 G. Herling-Grudziński *Od tłumacza*, „Kultura” 1959 nr 3.

Wragę²¹. Ciekawe, że odpowiadając na te oskarżenia, Miłosz po części jakby przyznawał Czapskiemu rację, stwierdzał bowiem: „że nosimy, czy że noszę ja w sobie kilka osobowości, zgoda. Że ten «karzeł» jest tchórzliwy, też wolno powiedzieć”, konkluduje wszakże: „muszę przyznać «karłowi» znaczne zalety, bo jest inteligentny²²”.

Konflikt można byłoby nazwać opozycją między wyraziście etycznym (ale – podkreślmy to – nie moralizatorskim!) profilem Czapskiego a o wiele bardziej złożoną osobowością Miłosza, która nieraz udręczała osoby z nim związane, zarazem jednak pozwalała mu wędrować myślą po dalszych i bardziej skomplikowanych rejonach. I jeszcze fascynacją procesami historycznymi oraz politycznymi, która Czapskiemu była bodaj zupełnie obca. Trzeba jednak też powiedzieć, że czasami siła reakcji poety, a także osobistych urazów za nimi stojących, bywała szokująca. Tak działo się na przykład w roku 1961, gdy wybuchła „sprawa Jeana Colina”.

Młody francuski malarz stał się w latach 50. zapewne najbliższym przyjacielem Czapskiego – łączyły ich zarówno rozumienie sztuki, dalekie od panującej wówczas mody na abstrakcję, jak i poszukiwania religijne. Wkrótce okazało się, że Colin jest śmiertelnie chory, postępujący paraliż odbiera mu możliwość poruszania się, malowania, wreszcie – pisania. W przestrzeni dramatu znalazła się także siostrzenica Czapskiego, Elżbieta Plater-Zyberk, która sakramentem małżeństwa związała się z umierającym artystą. Po śmierci przyjaciela Czapski włożył wiele wysiłku w opublikowanie dziennika Jeana Colina – jego fragmenty opatrzone przedmową Philippe’a Arièsa ukazały się na łamach pravicowo-konserwatywnego pisma „Action Française”, po tym jak odrzuciły je – jako zbyt nieśmiało politycznie – pisma lewicowe. Buntując się przeciwko sposobowi myślenia opartemu na czarno-białych podziałach, Czapski wysłał gazetę Miłoszowi, kończąc list frazą: „dlaczego Ci to wszystko piszę? Bo myślę, że Ty to usłyszysz, bo tak jestem zmęczony i zbuntowany wobec schematów, które wyrzucają za burtę i Jean, i Vincenza i cały ten świat, który nie wchodzi w prymitywne formułki [...] *de sens de l'histoire* etc.” i dodając na dole strony: „Całuję Cię jak brata²³”.

Autor *Oka* nie spodziewał się, jak na ten list zareaguje autor *Traktatu poetyckiego*. W brutalnym liście Miłosz oskarża bowiem Arièsa, czyli – jak

21 List J. Czapskiego do C. Miłosza, Maisons-Laffitte, 18 lutego 1959.

22 List C. Miłosza do J. Czapskiego, Montgeron, bd. [luty/marzec 1959].

23 List J. Czapskiego do C. Miłosza, Maisons-Laffitte, 22 czerwca 1961.

pisze – „szuję”, w opisywanie Colina w nieledwie faszystowską narrację „prawicowych parszywców” i domniemywa, że stanowisko malarza wobec wojny algierskiej musiałoby zmierzać ostatecznie w kierunku francuskiego nacjonalizmu. Przekonuje, że krytykowanie współczesnej kultury masowej (i przeciwstawianie jej dzieł Vincenza, Colina lub Simone Weil) wpisuje się w walkę stricte polityczną: „tradycja, *terroir*, gleba, zachwyty nad szczegółami sprzętów, starych dachów i murów – to lubił Hitler! Lubiło też «Prosto z Mostu»”. Wiedziony furią pisze w duchu dawnych dialogów z Tadeuszem Juliuszem Krońskim: „być może bolszewicy mają tę zasługę przed Bogiem, że zniszczyli prawosławną cerkiew. I jeżeli polscy komuniści zdołają rozwalić świątynię polskiego narodowo-katolicyzmu, będę ich tylko błogosławił”. Postawę Czapskiego podsumowuje bezlitośnie:

pozostaniesz zawsze dorosłym dzieckiem. [...] Istnieje zakres spraw, których nie rozumiesz i wszystkie twoje bunty przeciwko polityce, historii, marksizmowi itd. wynikają z tego, że nawet nie podejrzewasz problemów moralnych, jakie się w tym kryją, twoja reakcja jest zawsze czysto uczuciowa i etyczna, tak jakby wszystko dało się w tym sprowadzić do kwestii indywidualnej etyki.

Podkreśla wreszcie historyczny relatywizm ocen moralnych, przywołując przykład Zygmunta Krasińskiego, który – tu znów cytata – „etycznie reagował na rzeź galicyjską. Miał rację? No tak. Nie miał racji? Oczywiście że nie miał racji”.

Na koniec zaś, oceniając może nie bez słuszności, ale też zdecydowanie bez empatii, wkracza na grunt osobisty:

małżeństwo to związek mężczyzny i kobiety, którzy podobają się sobie fizycznie i sypiają ze sobą [...]. Mamy za sobą setki tysięcy lat niemal czysto zwierzęcego bytu i platońskie związki dusz są dla mnie bajką albo niewyznanym krążeniem dokoła innych motywów. [...] twoją kuzynkę [...] podejrzewam o zakłamanie [...]. Zwróć uwagę, że przemawiam tu jak wiejski proboszcz, który lubi miętosić dziwki, bo wie, że człowiek to człowiek.²⁴

Na ten akapit Czapski odpowie, po dłuższym namyśle rezygnując z zerwania z Miłoszem wszelkich stosunków:

24 List C. Miłosza do J. Czapskiego, Berkeley, 28 czerwca 1961.

popęniłeś chamstwo, którego nie umiem Ci przebaczyć. [...] Nie wiesz o niej nic, dosłownie nic [...]. Mistycyzm?? Zakłamanie??! Strzelasz kulą, tylko że nie w płot, ale *dans la chair vive* człowieka, którego miary nawet nie przeczuwasz i który przeżył cios, o którym radzę Ci milczeć.²⁵

Po latach istotne są dla nas oczywiście sprawy bardziej ogólne. Równie wyraźnie jak publicystyka korespondencja Miłosza odslania nam fundamentalny uraz antynacjonalistyczny czy antyprawicowy, ale też może – co odrobinę mniej oczywiste – antyburżuazyjny, który zresztą po części moglibyśmy wywodzić z odrazy poety do darwinowskiej, a więc de facto diabolicznej rzeczywistości, w której przyszło bytować człowiekowi jako takiemu. Nawet jednak jeśli ideologiczna „strona Miłosza” jest nam bliska, nie możemy nie zauważyć, że w swych ocenach poeta niejednokrotnie wykracza daleko poza próby sprawiedliwego rozłożenia racji, buduje sytuację niemożliwego do zażegnania konfliktu. Choćby w roku 1958, gdy czyta w „Kulturze” artykuł ambasadora rządu RP na uchodźstwie Kajetana Morawskiego, wspomnienie o zmarłym Anatolu Mühlsteinie, Polaku, Żydzie, dyplomacie, a następnie pisze do Czapskiego

jeżeli nie czujecie tego co ja, to dlatego chyba, że polskość zabija w was sąd zwyczajnie ludzki. I chodzi mi nie tylko o wystawianie świadectwa dobremu Żydowi, który parował ciosy nienawidzącego Polski złego żydostwa. Ta mentalność mnie przeraża, która jest w każdym zdaniu, a którą znam tak dobrze. Nigdy pomiędzy nimi a nami nie będzie zgody [...]. Ty chwilami jesteś z nami, kiedy np. myślisz, co oni robili Gierymskiemu. Ale potem przeskakujesz i chcesz zalepić plastrem wszechmiłości to, czego zalepić się nie da. Ja im ani Norwida, ani wszystkiego, co czuło i myślało w Polsce szerzej niż po polsku, nie wybaczę.²⁶

Prawdę powiedziawszy, czytany dzisiaj artykuł Morawskiego²⁷, nawet jeśli może zawierać odcień nieświadomej wyższości „prawdziwego” Polaka wobec Żyda – Polaka „przybranego”, nie uzasadnia tak gwałtownych sądów, w toku dalszej korespondencji Miłosz jednak się z nich nie wycofuje, przeciwnie, próbuje doprecyzować linię frontu:

25 List J. Czapskiego do C. Miłosza, St. Enogat – Dinard, 5 lipca 1961.

26 List C. Miłosza do J. Czapskiego, Montgeron, bd. [początek 1958].

27 K. Morawski *Anatol Mühlstein*, „Kultura” 1958 nr 1-2.

mylisz się, sprowadzając to do podziału na reakcjonistów i rewolucjonistów [...] Niż Marks bardziej pouczający jest tutaj Gombrowicz ze swoim portretem polskiej ambasady w *Transatlantyku*. Nienawiść, jaka jest w tym zawarta, zbliża nas do sedna [...]. Inteligencja polska – nie cała, ale ten odłam, który nazywa się intelektualistami – była absolutnie zbuntowana przeciwko „polskości”, symbolizowanej przez pewne postawy, gesty, mentalność.

Trudno nie zapytać, czy w kolejnych zdaniach nie przemawia przez Miłosza także resentyment, kompleks odrzucenia, realnego, a po części urojonego skazania na pozostawanie poza głównym, salonowo-dworsko-snobistycznym nurtem życia w międzywojennym dwudziestoleciu, wspomnienie sytuacji, którą on sam wiąże z tyleż dosłownym, co symbolicznym statusem Żyda uwięzionego w getcie:

czego nie można wybaczyć, to pogardy [...] właśnie pogarda – połączona nieraz z największą łaskawością, dobrocią etc. – to było to co nas – raczej Żydów niż gojów – rozjątrzało. To właśnie w *Transatlantyku* Gombrowicza ta pogarda wysokich Polaków dla niego, przyjmująca wartości intelektualne na wiarę i dla wyciągnięcia z nich narodowych korzyści, ale niezdolna do własnego sądu – są to wartości czy nie?²⁸

5

Próbujemy wyciągać wnioski, biorąc pod uwagę także fragmenty listów zbyt obszerne, by je tu cytować. W optyce Miłosza nieledwie cała formacja kulturalna i społeczna dwudziestolecia jawi się jako fikcja, teatralna dekoracja, która – pamiętamy wypowiedzi poety na ten temat – zawałiła się we wrześniu 1939. Nic nie wskazuje na to, by Czapski – współtworzący tę formację – podzielał odczucia Miłosza. Moglibyśmy tę różnicę wiązać ze statusem społecznym ich obu, byłoby to jednak uproszczenie – w końcu w drugiej połowie lat 30. Miłosz zajmował wygodne miejsce w strukturze społecznej, a jednocześnie zaczynał być postrzegany jako największy talent swego pokolenia. Przyczyny są niewątpliwie głębsze, dotyczące fundamentów osobowości pisarza. Nieco zaskakuje przy tym, że w jego wypowiedziach rzeczywiście – co diagnozował Czapski już w Ameryce – zdaje się odzywać

28 List C. Miłosza do J. Czapskiego, Montgeron, bd. [1958].

stary konflikt między artystą a filistrem, z całą złożonością wzajemnych zażdrości i pogard. Przede wszystkim jednak uderza – przynajmniej piszącego te słowa – „strategiczność” bądź „polityczność” myślenia Miłosza, jakby paradoksalnie przyjmował on nieświadomie to samo zalecenie, które trafnie wykpił w *Dziecięciu Europy*: „Niech słowa twoje znaczą nie przez to co znaczą / Ale przez to wbrew komu zostały użyte”²⁹.

Inaczej niż Czapski, Miłosz konkretne wartości zdaje się oceniać zawsze w jakiejś relacji, warto zauważyć choćby, że krytycznie przywołane „szczegóły sprzętów, starych dachów i murów” cenił wszak i on sam – jako autor *Rodzinnej Europy*, *Doliny Issy* lub zachwycającego wiersza *Mittelbergheim* – zgola nie wiążąc ich w swym dziele z pravicową nostalgią za minionym porządkiem społecznym. Jeśli możemy to wszystko nazwać subtelnością socjologicznych czy historiozoficznych rozróżnień publicysty, osądzaniem wydarzeń z perspektywy tego, co przydatne wielkim procesom dziejowym, to jednak w jego zwłaszcza spontanicznych reakcjach (a takie są reakcje zapisywane w listach) widać nieraz skłonność do cokolwiek pochopnych uogólnień.

„Prawdziwy wróg człowieka jest uogólnienie. / Prawdziwy wróg człowieka, tak zwana Historia”³⁰ – napisze poeta w latach 80., jednak w latach 50., a po części i 60. zdaje się tego jeszcze nie dostrzegać, fascynującej zaś nieraz intelektualnej machinie Miłosza Czapski przeciwstawia znacznie mniej spektakularne przejawy etyki indywidualnej, cichy głos sumienia, metaforycznie moglibyśmy powiedzieć: te „stare słowa”, które powtarza cnota z wiersza Zbigniewa Herberta. Tak jest, gdy ocenia *Zdobycie władzy*, docenia zalety powieści, podkreśla jednak, że „jest do końca «ustawiona»”³¹, „skonstruowana aż zanadto”, przez co w jej obrębie „żyją idee, żyją problemy, ale ludzie mniej”

29 C. Miłosz *Dziecięciu Europy*, w: tegoż *Wiersze wszystkie*, wyd. 2 uzup., Znak, Kraków 2015, s. 272.

30 C. Miłosz *Wykład IV*, w: tegoż *Wiersze wszystkie*, s. 984.

31 List J. Czapskiego do C. Miłosza, Maisons-Laffitte, 4 października 1952. Warto tu przytoczyć dłuższy fragment: „posyłam Ci cytat z listu, który wczoraj otrzymałem z Polski – od przyjaciela, gdzie pisze o nowym opowiadaniu Rudnickiego *Żywe i martwe morze* i o krytykach tej książki [...] «Mam nienawiść (może niechęć analfabety) do historii. Nieufiność, że kłamię. To tak jak w filmie: 'wyleci' (z czysto technicznych powodów) jedna 'klatka' – czy szereg klatek na taśmie, a przy wyświetlaniu oko tego wcale nie odczuje. (Już nie mówiąc o tym, że całe partie mogą być wycięte czy przemontowane, a film zyskuje tylko – przypuśćmy – na 'konsekwencji' – czy 'czystości'). Żał mi 'klatek' – pokoleń, 'klatek' wydarzeń, faktów, które 'wypadają' przy płukaniu, utrwalaniu, wywoływaniu taśmy. Film traciłby czasem na konsekwencji, czystości, ale więcej dawał do myślenia». To ładne porównanie i zawarta w nim myśl, z którą solidaryzuje się malarz, pochodzi z listu Ludwika Heringa do Józefa Czapskiego, wysłanego z Warszawy 14 września 1952 roku.

[8 października 1952]³². Gdy broniąc przyszłego autora fundamentalnego dzieła *Człowiek i śmierć* Philippe'a Ariès'a „o którym nic nie wiedząc, ośmielasz się go nazwać szuja i parszywcem, bo jest pravicowcem”, zauważyła: „czym Ty jesteś lepszy od gacha endeckiego, który parszywcem nazywa każdego Żyda?”³³. Kiedy stara się niszczyć historyczno-społeczne klisze:

zawsze to „my i wy” wydawało mi się bardzo podejrzane i bardzo ułatwiające święty gniew. [...] Mówisz, że nie przebacysz „im” Norwida i Gierzymskiego, cóżes Ty dla nich zrobił? [...] Ani Waliszewski, ani Czyżewski nie przetrwaliby tego, co przetrwali, gdyby nie ludzie typu Morawskiego i ludzie typu Mühlsteina. Jak ich zabrakło w Polsce, Strzeмиński spokojnie umarł z głodu [...] gdybyś lepiej znał Morawskiego może byś się zawstydził swego tonu. Ten stary *ambassadeur-fantôme* [...] właśnie po Twoim liście jest mi nieskończenie bliższy od pucołowatych lewicowców z własnymi samochodami, domami i kongresami, tłustymi zapomogami i nagrodami.³⁴

Czy wreszcie, kiedy składa deklarację:

całą moją tradycję i moją myśl ciągnę do lewicy, od chwili, kiedy o tych sprawach myślałem, ale pryncypialne zrywanie dialogu – mostów – z ludźmi prawicy, których osobiście szanuję – tj. wierzę w bezinteresowność ich myśli, uważałbym za tchórzostwo i swego rodzaju [...] ogłupienie siebie! [...] Jestem dość stary, żeby wiedzieć, że głupota, zarozumiałość, *les lieux communes*, ogłupiająca nienawiść i fanatyzm są sprawiedliwie podzielone między lewicę i prawicę.³⁵

6

Przykłady sporów można by dalej mnożyć i bardziej szczegółowo roztrząsać, tu jednak przytoczmy tylko jeden – szczególnie wyrazisty. W listopadzie 1968 roku „Kultura” publikuje artykuł Juliusza Mieroszewskiego, który

32 List J. Czapskiego do C. Miłosza, Maisons-Laffitte, 8 października 1952.

33 List J. Czapskiego do C. Miłosza, St. Enogat – Dinard, 5 lipca 1961.

34 List J. Czapskiego do C. Miłosza, Maisons-Laffitte, 23 stycznia 1958.

35 List J. Czapskiego do C. Miłosza, St. Enogat – Dinard, [jesień] 1961.

zauważał, że Miłosz oraz znaczna część polskich twórców przebywających na Zachodzie boją się utożsamienia z formacją emigracyjną, ich zdaniem (z czym zresztą Mieroszewski się zgadza) w większości prawicową i „kontrrewolucyjną”. Publicysta dość zgrzyźliwie przy tym oceniał, że dla tych poetów „Gomułka i Moczar, choć nie reprezentują już rewolucji i socjalizmu – to przecież wydają się mniej reakcyjni niż emigracja i jej antykomunizm”, a także domagał się reakcji na wypadki w Polsce, polemizując z autorem *Ocalenia*:

Miłosz zauważył niedawno [...], że nie lubi, jak publicyści przybierają ton Wernyhory. Jaki ton przybierają poeci? [...] Na emigracji istnieje wolność słowa, jeżeli nie w stu, to w osiemdziesięciu procentach. I co z tego wynika? Poeci emigracyjni z nielicznymi wyjątkami są dalecy i wyobcowani. Nie chcą być ani „za”, ani „przeciw”, tylko „nad”, i z tej przyczyny nie budzą fermentu, nie porywają, tylko biją swymi tomikami w mur zobojętnienia.³⁶

W odpowiedzi na te zarzuty Miłosz wysłał do redakcji paryskiego pisma dość przykry list. Pisze m.in.

z Polski wyjechałem dawno. Mieszkam w Ameryce. Moje zainteresowania i problemy są określone przez świat, w jakim żyję. Jeżeli piszę po polsku, to bynajmniej nie oznacza, że mam spędzać czas na bezustannej ekscytacji tym, co przed godziną wydarzyło się o wiele tysięcy mil od miejsca, gdzie osiadłem. A poza tym gdzież to jest powiedziane, że ma się obowiązek deklarować publicznie, co się myśli o aktualnych wypadkach? Przecież to byłoby zajęcie nie zostawiające ani jednej chwili na inną pracę, skoro się zważy, że okropności na powierzchni planety wolażą o codzienny protest. Mieroszewski myli się, sądząc że jestem „nad”, jestem po prostu w czymś innym.

Podkreśla też skalę „zbiorowych gestów paranoicznych, w jaki popadł ten zupełnie już skołowany naród”³⁷, niezbyt zręcznie kończąc list uwagami na temat... błędów drukarskich, jakie pojawiły się w jego utworach poetyckich opublikowanych przez „Kulturę”.

36 Londyńczyk [J. Mieroszewski] *Kronika angielska*, „Kultura” 1968 nr 11.

37 C. Miłosz *Do Redaktora „Kultury”*, „Kultura” 1968 nr 12.

Żądanie od poetów, by wierszem reagowali na bieżące wypadki, jest raczej nieuprawnione, a w każdym razie – formułuję tę opinię nie bez wahań – dość naiwne, choć akurat Miłosz, w przyszłości autor utworu *Do Lecha Wałęsy*, potrafił wykonywać pewne gesty retoryczne. Trzeba jednak przyznać, że rok 1968 był wyjątkowo niefortunny, jeśli chodzi o podkreślanie dystansu dzielącego twórcę od polskich wydarzeń, co wyraźnie odczuł Czapski. Na początku grudnia pisał zatem:

dłaczego teraz, kiedy nawet poprzez tysiące mil wiesz, co się w Polsce dzieje, bo i Ty się musisz spotykać z ludźmi najpodlej w Polsce przez Polaków niszczoneymi [...]. Dlaczego tę właśnie chwilę wybrałeś, żeby powiedzieć „mam Was gdzieś, bo jesteście narodem paranoicznych i skarłowaciałych idiotów”?³⁸

Nie będziemy już zaskoczeni faktem, że szybka odpowiedź Miłosza nie tonowała, a przeciwnie – eskalowała całą sytuację. Autor *Traktatu moralnego* deklaruje zatem:

patriotą w sensie polskim nie byłem i nie jestem, ale może są inne rodzaje patriotyzmu. Wydaje mi się, że moje powołanie jakoś się ujawniło i że jest nim pokazywanie *ad oculos*, jak to polskie pojęcie patriotyzmu ludzi zwęża i pęta. [...] Naród polski to nie żaden totem, przed którym trzeba pełzać, liżąc ziemię. Jest to naród ciężko chory i dzisiaj rzecz nie sprowadza się do tego, że najeżdźca go upadła; ci, co rządzą, upadają go, robiąc użytek z jego choroby.

Podkreśla też:

wiem, że ogromna większość polskich czytelników, dla których moje nazwisko się liczy, jest obojętna na problemy filozoficzne czy artystyczne, które mnie zaprzątają, i oczekuje ode mnie jednego, jednej jedynej rzeczy, która ich obchodzi: Polski. [...] A jednak nie ci, co zawodowo zajmują się Polską, tylko wyrodki, Gombrowicz i ja, służą polskiej literaturze.

Naród rzeczywiście mógł być, a nawet i dziś zdaje się przynajmniej bywać „ciężko chory”, jakkolwiek oskarżenie Czapskiego, że pada na kolana przed

38 List J. Czapskiego do C. Miłosza, Maisons-Laffitte, 4 grudnia 1968

jego totemem, było zupełnie chybione. Trafna natomiast zdaje się autodiagnoza, którą również formułował poeta: „przeraził mnie Twój list, odsłonił mi rozmiary mojej inności”³⁹. Rzeczywiście, Miłosz był inny, a nawet więcej: podtrzymywał swą odmienność, bo – wraca do nas ta myśl – przerażało go poddanie się zbiorowemu obrządkowi, który w *Trans-Atlantyku* oddaje rytuał zakleszczenia w sobie, wzajemnego wbijania sobie ostrogi. Czy nie podobny mechanizm zdecydował o ucieczce Miłosza na Zachód, gdy po wizycie w komunistycznej Polsce zdał sobie sprawę, że nie będzie mógł zachować wolności w tym, co dla niego najważniejsze – we własnym słowie poetyckim? A dalej, czy co prawda skromniejszych, ale jednak podobnych emocji nie odczuwał po Nagrodzie Nobla, obawiając się, że teraz ostatecznie polskość go pochłonie, „przeżuje” lub też – znów mówiąc Gombrowiczem – „upupi”? Gdyby dla tej sytuacji szukać symbolicznej frazy, moglibyśmy sięgnąć do niepublikowanego szkicu Miłosza, jaki przygotował pod koniec życia, chcąc podsumować bolesną relację łączącą go ze Zbigniewem Herbertem. Wracając myślami do słynnej rozmowy telefonicznej, jaka odbyła się na krótko przed śmiercią autora *Raportu z obłąkanego Miasta*, Miłosz powątpiewał:

nie jestem pewien, czy należało telefonować. Wiedziałem, że jest umierający. Gdybym milczał, zostawiłbym go ze świadomością zła, które mi wyrządził, co byłoby formą zemsty. Czyli zrobiłem to dla komfortu sumienia. Ale czy trzeba topić rzeczywiste konflikty w ogólnym „kochajmy się”?⁴⁰

Mając w pamięci te słowa, sięgnijmy do listu, jaki Józef Czapski wysłał do Kalifornii mniej więcej ćwierć wieku wcześniej. Nie szukając naturalnie zależności, lecz jedynie odkrywając podobieństwo diagnoz, przytoczmy krótkie podsumowanie uwag malarza na temat niektórych zachowań i sądów Miłosza: „jest w tym na pewno Twoja także forma wstydlivosti, jest strach paniczny przed za łatwym «kochajmy się»”⁴¹.

Nie chcę upraszczać złożonego splotu ani tym bardziej wpisywać się w te narracje, które czyniły z Miłosza wroga Polski, wręcz nie-Polaka. Jestem od tego najdalszy. Chcę jednak zauważyć różnicę między pozycją jego a pozycją Czapskiego. Autor *Na nieludzkiej ziemi* przy całym wobec polskości

39 List C. Miłosza do J. Czapskiego, Berkeley, 10 grudnia 1968.

40 C. Miłosz *O Herbercie*, tekst niepublikowany, ukaże się w tomie: C. Miłosz, *Z archiwum. Wybór publicystyki z lat 1945–2003*.

41 List J. Czapskiego do C. Miłosza, Maisons-Laffitte, 21 stycznia 1973.

krytycyzmie sytuuje się wewnątrz wspólnoty, nawet jeśli miałaby to być wspólnota ze skrzywdzonymi, a także (jak w nieraz powtarzanej przez niego opowieści o Piłsudskim, który nie może odżegnać się od Polski, bo go „trupy trzymają”) – z umarłymi. Autor *Światła dziennego* znajduje dla siebie miejsce dalej od centrum, które po wielokroć ocenia jako chore, znieprawione, czy to podporządkowujące Boga i świat cały sprawie polskiej, czy to jedynie zapadłe w gnuśny letarg. Czasem jedyną linią łączącą go z polskością wydaje się język. Ten język, którego stopniową degenerację będzie śledził, zastanawiając się nad polskimi przekładami Biblii. Ten język, o którym czytamy w wierszu, wynikającym wprost ze sporów roku 1968, a więc w utworze *Moja wierna mowo*:

Moja wierna mowo,
służyłem tobie.
[...]
Byłaś moją ojczyzną, bo zabrakło innej.
[...]
Teraz przyznaję się do zwątpienia.
Są chwile, kiedy wydaje się, że zmarnowałem życie.
Bo ty jesteś mową upodlonych,
mową nierozumnych i nienawidzących
siebie bardziej może niż innych narodów,
mową konfidentów,
mową pomieszanych,
chorych na własną niewinność.⁴²

7

Biorąc pod uwagę powyższe sądy, zauważmy, iż jest pewien paradoks w fakcie, że dla Czapskiego w jeszcze większym stopniu niż dla Miłosza polskość była sprawą nie determinizmu, ale wyboru. Dzieciństwo spędził raczej jako członek arystokratycznej międzynarodówki niż polskiej wspólnoty, dekadę później, przeczytawszy książkę swojej siostry *Europa w rodzinie*, dzielił się z poetą refleksją: „przeróżne petainizmy polskie były częstsze niż sobie samym Polacy wyznają – tu nasza rodzina »wzorowo« Petainowska, reakcyjna i mało polska nie jest już takim wyjątkiem, jak pomyśleć chociaż o zawrotnej

42 C. Miłosz *Moja wierna mowo*, w: tegoż *Wiersze wszystkie*, s. 608.

ilości zruszczonych Polaków!”⁴³. Jego młodość znaczy fascynacja Tołstojowskim utopijnym pacyfizmem i literaturą rosyjską, którą uważał za znacznie ciekawszą od polskiej, de facto dezercja z polskiego wojska i założona w Petersburgu religijna komuna. Jego losy mogły się potoczyć inaczej, wcale nie musiał przeżyć słynnego „nawrócenia na polskość”, o którym wielokrotnie opowiadał. I które, jak pamiętamy, dokonało się w Krakowie, w najmniej spodziewanym miejscu – w poczekalni u dentysty, gdzie Czapski znalazł podniszczony egzemplarz *Legendy Młodej Polski* Stanisława Brzozowskiego.

Żadną miarą nie posunąłbym się do twierdzenia, że Czapski stał się dla Miłosza mistrzem intelektualnym, autor *Zniewolonego umysłu* był tu zbyt silną i odrębną indywidualnością. Niemniej jednak malarz podsuwał mu tropy, my zaś do wymienionych przez samego Miłosza Simone Weil i Gobineau moglibyśmy dodać właśnie postać Brzozowskiego, bo to w dialogu z Czapskim poeta odkrył duchowego protoplastę, o którym już w 1956 roku przyjaciel pisał mu, że „walczył z polskim sentymentalizmem, frazesem, hucpą, z tępaństwem konserwatystów, głupotą socjalistów”⁴⁴. Tak naprawdę rozmowę na temat autora *Płomieni* Miłosz podejmie cztery lata później, z początkiem nowej dekady i także nowego rozdziału swojego życia, stwierdzając:

chcę podzielić się z Tobą moim wstydem i poczuciem winy: [...] nie mogę zrozumieć, jak to się stało, że ani ja, ani właściwie nikt z moich współczesnych [...] nie zdawał sobie sprawy, że Polska wydała takiego pisarza. Gdyby Sartre go przeczytał, to by spalił się ze wstydu – Brzozowski jego problematykę przeżył o pół wieku wcześniej, tylko że uczciwiej i lepiej.

Oceni też, szukając autodefinicji: „najciekawsze, że nie wiedziałem o tym: a jednak byłem jakby synem duchowym Brzozowskiego”⁴⁵. To nakreślenie paranteli Czapski przyjmie z entuzjazmem, na deklarację Miłosza odpowiadając:

pamiętaj zdanie Brzozowskiego „gdybym mógł pisać, gdybym miał książki, o które darmo ludzi proszę, zmieniłbym oblicze literatury polskiej na całe pokolenie” ... [...] Wszystko, co piszesz o jego powieści, [...] o jego filozofii [...], jest odkrywcze i naprawdę mógłbyś zmienić oblicze literatury

43 List J. Czapskiego do C. Miłosza, Maisons-Laffitte, 25 grudnia 1969.

44 List J. Czapskiego do C. Miłosza, Maisons-Laffitte, 14 marca 1956.

45 List C. Miłosza do J. Czapskiego, Montgeron, bd. [1960].

polskiej, gdybyś Ty naprawdę, mając Twoje siły i Twoje możliwości, chciał się [...] poczuć jako spadkobiercą.⁴⁶

Będzie też dopytywał o angielski przekład *Człowieka wśród skorpionów*, podkreślając, że fundamentalnie ważne jest, „żebyśmy dla zagranicy nie byli tylko ludzie od *Quo vadis*”⁴⁷.

Czesław Miłosz rzeczywiście zmienił oblicze polskiej literatury, choć akurat książce poświęconej Brzozowskiemu nie przypadło w tym procesie miejsce najważniejsze. Można jednak zaryzykować twierdzenie, że jakkolwiek nie w tak rewolucyjny sposób, w jaki stało się to udziałem Czapskiego, także Miłosza spotkanie z Brzozowskim poprowadziło do odkrycia innej Polski, innej tradycji, w którą będzie gotów się wpisać. Znaczą ją nieliczne nazwiska, jak bowiem oceniał poeta: „był Mickiewicz, Słowacki, Norwid, a potem Brzozowski. Reszta niski lot”⁴⁸. Była to zatem konstelacja elitarna, w którą i my dzisiaj chcielibyśmy się wpisać, jedynie rozszerzając ją nieco o Vincenza, Kołakowskiego, Tischnera, Turowicza, Czapskiego, Gombrowicza i jeszcze kilka, może kilkanaście osobowości. Naturalnie też o Czesława Miłosza, który ostatecznie, na początku lat 70., poniekąd podsumowując dekady gwałtownych sporów, napisze znane nam już zdanie, raz jeszcze określając samego siebie: „przy wszystkich moich wadach ostrość i gwałtowność nie jest moją największą wadą. Ona jest proporcjonalna do konieczności oporu wobec tego, co jest polską nicością i brednią. Ale ja broniłem i bronię polskości innej”⁴⁹. Tu będzie spotykał się z Czapskim, który również był jak najdalszy od „nicości i bredni”, bogoojczyźnianych frazesów, polskości zamkniętej, obwarowanej przeciwko światu. Od czasu do czasu przypominał o tym w listach do poety, choćby stwierdzając: „nie jesteśmy Polakami tylko [...], i żadnego nie mamy powodu rozumować jak nacjonałiści czy poddawać się nacjonalistom. Jesteśmy Polakami «Jagiellończykami ex», ale też Białorusinami, Litwinami, Ukraińcami”⁵⁰. Albo zachwycając się *Moim wiekiem* Aleksandra Wata: „Dla kraju Kmicica i Skrzetuskiego – przecie ta książka jest w samej

46 List J. Czapskiego do C. Miłosza, Maisons-Laffitte, 28 maja 1960.

47 List J. Czapskiego do C. Miłosza, Maisons-Laffitte, 22 maja 1962.

48 List C. Miłosza do J. Czapskiego, Montgeron, bd. [1960].

49 List C. Miłosz do J. Czapskiego, Berkeley, 8 stycznia 1973.

50 List J. Czapskiego do C. Miłosza, Maisons-Laffitte, 9 kwietnia 1963.

materii unikatem prawie!! [...] Tego nie napisał Polak – to napisał Polak + Żyd + Rosjanin + Europejczyk”⁵¹.

8

Gdyby Jerzy dziś umierał, on by mógł szepnąć sobie to, co powiedział czy co miał powiedzieć Bem przed śmiercią: „Polsko, Polsko ja Ciebie już nie zbawię”, bo głupio czy mądrze on ma tę jedną myśl [...], i to nie byłoby ani hucpą, ani pozą – on miałby na to prawo. Ani Ty, ani ja nie powiedzielibyśmy tego, nie mogliśmy powiedzieć, bo my myślimy także o Polsce, ale też o malarstwie, o przyjaciółach, o rodzinie, o gonieniu niedźwiedzi w dzikich górach Ameryki, o streap-tease w Chicago [...]. To używanie wszystkich jako narzędzi – tak jest, ale przecie [...] to nie dla siebie, ale jakby Jerzy nie udawał interesownego cynika, u niego to jest, „wszystko za tę Ojczyznę, kurwa ją mać”, jak powiedział w 1920 roku jeden żołnierz mojego pułku.⁵²

Niech ten poświęcony redaktorowi „Kultury” piękny fragment listu Czapskiego zasygnalizuje część innych tematów, które pojawiają się w zwykłe obszernych epistołach wędrujących między Maisons-Laffitte a Montgeron i Berkeley. Wymieńmy parę haseł w porządku świadomie chaotycznym: Bóg, Giedroyc i spory wewnątrz redakcji emigracyjnego miesięcznika, lata 60., rewolty ówczesnych młodych i domniemany kres człowieczeństwa, Apokalipsa, sztuka, tłumaczenie Biblii, a wreszcie: choroby najbliższych – Janiny Miłosz i Marii Czapskiej, starość, cierpienie, zmierzanie ku śmierci.

Nie proponuję łatwego podsumowania ani tym bardziej jednoznacznego przyznania racji w tym sporze o polskość, który starałem się zrekonstruować. Optyka Czapskiego była bardziej sprawiedliwa, nakierowana na konkretnego człowieka, któremu artysta przygląda się bez złudzeń, ale też bez poczucia wyższości – tak samo jak na swych obrazach. Miłoszem w dużej mierze powodowały urazy, idiosynkrazje, ale przecież jego generalne odczytania były słuszne, także poprzez swą gwałtowność wpłynął on na naszą dzisiejszą kulturę w sposób nieporównanie większy niż Czapski. I nawet w tym tekście rozpycha się on, dominuje, wychodzi na plan pierwszy.

51 List J. Czapskiego do C. Miłosza, Maisons-Laffitte, 6 października 1977.

52 List J. Czapskiego do C. Miłosza, Maisons-Laffitte, 28 kwietnia 1965.

Może zatem przywołam jeszcze jeden cytat, który dowodzi, że wrażliwość, inteligencja, intymne porozumienie dwóch pracowników ducha przekraczało minowe pole konfliktów nawet w upiornym roku 1968. Wtedy to, odłożywszy na półkę numer „Kultury”, wyznawał Józefowi Czapskiemu jego kalifornijski czytelnik:

piszę do Ciebie z powodu *Wyrwanych stron*, bo rzeczy, które dużo dają innym, za które należy się wdzięczność, nie powinny zostawać bez pokwitowania. Zawsze byłem zwolennikiem tego, co piszesz, ale nigdy chyba jeszcze twojego tekstu tak mocno nie odczułem. Być może powody są prywatne, a może też dzieje się tak dlatego, że zdobywasz się na jakąś nagość. O Tobie, o twoim diariuszu, dużo myślałem i zawsze mnie zastanawiała twoja szlachetność, zacność moralna – nie mówię o twoim charakterze, ale o samym ruchu pióra – cecha bardzo polska i na pewno wyrażająca rzeczywistą anielskość tego narodu w czerepie rubasznym. Choć to ta cecha, która doprowadzała do szału Dostojewskiego, bo jest to niemal aluzja do wtajemniczenia w wyższy porządek moralny, a inni, niewtajemniczeni, nędzni, muszą borykać się na oślep. Ja nieraz, czytając ciebie, miałem uczucie niższości, przynależności do części diabelskiej, i to im więcej miałaś skrupułów, żeby broń Boże nie wpaść w jakieś górowanie. Ale teraz czułem tylko pobratymstwo, tylko że mówisz o naszym losie, nas wszystkich.⁵³

53 List C. Miłosza do J. Czapskiego, Berkeley, 8 kwietnia 1968.

Abstract

Andrzej Franaszek

PEDAGOGICAL UNIVERSITY OF CRACOW

"I Have Defended and I Continue to Defend a Different Polishness"

Franaszek draws a biographical map of the relationship between Józef Czapski and Czesław Miłosz, analysing the divergent personality traits of these two outstanding artists who shaped the landscape of Polish culture in the second half of the twentieth century. The focus is on exploring the debates and altercations in their articles and private correspondence – especially those that touched on Polish patriotism or nationalism (which goes hand in hand with xenophobia and anti-Semitism), and even Polishness as such, with its underlying intellectual and spiritual formations. Franaszek also highlights the fundamental differences as well as numerous overlaps in their evaluation, as well as their shared dream of a "different Polishness" marked by complex identities and multi-dimensionality.

Keywords

Czesław Miłosz, Józef Czapski, twentieth-century Polish emigration, twentieth-century Polish epistolography, Polish nationalism and patriotism